

JULIA KUBICKA

ZISKIER I POPIOŁU

SŁODKI SMAK TRUCIZNY #3



JULIA KUBICKA

Z ISKIER I POPIOŁU

SŁODKI SMAK TRUCIZNY #3

Copyright © for the text by Julia Kubicka
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2025
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Suchańska
Korekta: Alicja Szalska-Radomska, Monika Baran, Aleksandra Płotka
Skład i łamanie: Michał Swędrowski
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-155-3 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2025
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwoniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwoniezwykle)
✂ Wyd_NieZwykłe
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/wydawnictwoniezwykle)

*Dla tych, którzy kryją się pod warstwą popiołu,
by rzucać iskry tam, gdzie inni potrzebują światła.*

OSTRZEŻENIE

Chciałabym odpowiedzialnie podzielić się z Wami treścią *Z iskiei i popiołu*, dlatego ostrzegam, że w książce występują **narkotyki, alkohol, przemoc fizyczna i psychiczna, brutalne morderstwa, handel żywym towarem, problemy z agresją, myśli autodestrukcyjne, toksyczne wzorce związków, a także poważne naruszenia prawa oraz zasad moralnych.**

Narracja może sugerować romantyczny charakter zachowań przemocowych, wynikających z nierównych szans w relacji ze względu na różnicę wieku bohaterów, ich pozycję życiową, a także wystąpienie syndromu sztokholmskiego.

W książce pojawiają się nawiązania do religii i wiary, które mogą zostać uznane za obraźliwe.

Narracja pierwszoosobowa pozwoliła mi na opowiedzenie tej historii ustami bohaterów, którzy postępują irracjonalnie oraz nieodpowiednio, ponieważ posiadają określony zestaw cech i doświadczeń. Nie pochwalam ani nie gloryfikuję ich przemyśleń i zachowań. Opisywane w książce związki nie są zdrowe i opierają się przede wszystkim na desperackich próbach przetrwania oraz zapewnienia sobie choćby chwilowego poczucia bezpieczeństwa.

Proszę, pamiętajcie, że jedną z najistotniejszych cech książki stanowi to, iż często wpuszcza nas do głowy bohatera. W ten sposób o wiele łatwiej mu zaufać. Umysły niektórych ludzi są jednak mrocznymi i trudno dostępnymi miejscami, dlatego do każdego zdania, które znajduje się w *Z iskiei i popiołu*, podejdźcie z tą koncepcją:

Zawsze myślćcie za siebie.

Książka została napisana w celach rozrywkowych, nie edukacyjnych. Sposób funkcjonowania poszczególnych instytucji może różnić się od tego, jak działają one w rzeczywistości. Powieść oparto na podstawowym researchu. Decydując się na przeczytanie jej, akceptujesz świat przedstawiony dzieła w taki sposób, w jaki został opisany.

W treści mogą znajdować się spoilery do trylogii „Tak powstają złoczyńcy”.

Ostrzeżenie nie jest zachętą do sięgnięcia po książkę przez osoby niepełnoletnie lub wrażliwe na wyżej wymienione kwestie.

PLAYLISTA

Elizabeth Grant – *Serial Killer*
Toto Cutugno – *L'italiano*
Måneskin – *IL DONO DELLA VITA*
5 Seconds of Summer – *More*
Black Veil Brides – *Devil*
R.E.M. – *Losing My Religion*
Lady Gaga – *Bloody Mary*
Bryce Fox – *Horns*
Gracie Abrams – *The Bottom*
The Police – *Every Breath You Take*
Morandi, Helen – *Save Me*
Phoebe Bridgers – *Savior Complex*
Alex Sparrow – *She's Crazy but She's Mine*
Twenty One Pilots – *The Line (from the series Arcane
League of Legends)*
Justin Bieber – *Never Say Never*
Halsey – *Angel on Fire*
VOILÀ – *Therapy*
Madison Beer – *BOYSHIT*
Damiano David – *Born with a Broken Heart*
Selena Gomez – *Only You*
Ruelle – *Monsters*
Taylor Swift, Post Malone – *Fortnight*
China Anne McClain – *Calling All the Monsters*
Phoebe Bridgers – *I Know the End*
The Dresden Dolls – *My Alcoholic Friends*
Ariana Grande – *7 Rings*

5 Seconds of Summer – *Bad Omens*
The Neighbourhood – *Reflections*
One Direction – *Stockholm Syndrome*
Michael Clifford – *cool*
Barns Courtney – *Hellfire*
Olivia Rodrigo – *get him back!*
Madonna – *Like a Prayer*
Taylor Swift – *Guilty as Sin?*
Mother Mother – *Hayloft*
LeAnn Rimes – *Can't Fight the Moonlight*
She Wants Revenge – *Tear You Apart*
Taylor Swift – *cardigan*
Magdalena Bay – *Killshot*
My Chemical Romance – *The Light Behind Your Eyes*
Avril Lavigne – *Give You What You Like*
Elysion – *Made of Lies*
Selena Gomez – *Hand to Myself*
HIM – *Join Me*
Taylor Swift – *You're Losing Me*
Roar – *I Can't Handle Change*
Hannah Montana – *Nobody's Perfect*
Taylor Swift – *The Black Dog*
MARINA – *The Family Jewels*
Mitski – *Working for the Knife*
Calum Hood – *Don't Forget You Love Me*
SKYLAR – *Double Denim*
Taylor Swift – *Call It What You Want*
Taylor Swift – *You Belong with Me*
Penelope Scott – *Rät*
Lana Del Rey – *Bluebird*
Taylor Swift – *Dress*
ABBA – *Money, Money, Money*
Taylor Swift – *tolerate it*

JULIA KUBICKA

Alan Walker, Sophia Somajo – *Diamond Heart*

Catie Turner – *Prom Queen*

Lady Gaga, Bruno Mars – *Die with a Smile*

Harry Styles – *Love of My Life*

Hurts – *Somebody to Die for*

The Phantoms – *World Gone Mad*

Billie Eilish – *NDA*

Taylor Swift – *Look What You Made Me Do*

Halsey – *Nightmare*



Prolog

słodka seryjna morderczyni

Florencja, parę tygodni przed tragedią

VEDOVA NERA

Nigdy nie wierzyłam w bezinteresowne czynienie dobra. Od zawsze tylko zbierałam rewanże za przysługi.

Chcąc coś uzyskać, musisz najpierw udowodnić, że jesteś tego godny. Nawet jeśli to nieprawda. Przez całe życie otaczałam się pięknymi kłamcami. Potrafiłam ich zwodzić, owijać sobie wokół palca, mącić im w głowach, bawić się nimi, żyć dla nich oraz zabijać. Ale żadnego z nich nie kochałam bardziej niż samej siebie. Miłość wiąże się z bezbronnością, a jako córka potwora musiałam nauczyć się tego, że uczucia stanowią problem. Gdyby było inaczej, nie musiałabym teraz uciekać. Może to czyniło mnie samolubną... Albo mądrą. Mogłam być bezduszna, lecz nie słaba.

Wysokie, masywne drzwi bazyliki Santa Maria del Fiore zaskrzypiały delikatnie, gdy je uchyliłam. Światło porannego słońca wpadało przez witraże, malując podłogę świątyni kolorowymi plamami. Wewnątrz panował półmrok. Zapłaciłam naprawdę sporo, aby odbyć to spotkanie bez świadków.

Moje kroki odbijały się echem od marmurowej posadzki, kiedy zmierzałam w stronę bocznej kaplicy. Po drodze mijałam rzędy masywnych kolumn, które widziałam tak wiele razy, że nie skupiałam już na nich uwagi. Sanktuarium było mniejsze niż monumentalna nawa główna, lecz nieustannie stanowiło obraz piękna i przepychu sztuki sakralnej.

Namacalny dowód ludzkiej chciwości, pomyślałam.

Ściany iskrzyły się złotem, które spowijały radosne odcienie błękitu, nieco przytłumione ochrą. Postaci aniołów spoglądające na mnie z fresków miały taki wzrok, jakby sugerowały, że kiedy umrę, osobiście zepchną mnie na samo dno piekła.

Uśmiechnęłam się pod nosem i zdjęłam okulary przeciwsłoneczne. Wrzuciłam je do małej torebki, która przy każdym kroku odbijała się od mojego przykrytego czarną satyną biodra. W końcu podniosłam wzrok, aby ujrzeć ołtarz, misternie wykonany z marmuru. Jego gładką powierzchnię zdobiły inkrustacje z kolorowych kamieni, co tworzyło geometryczne wzory i kwiatowe motywy. Pośrodku stał złożony relikwiarz otoczony wieńcem lilii oraz róż – symboli czystości oraz miłości, czyli dwóch przymiotów, które mnie nie dotyczyły.

Przełykając ślinę, podniosłam wzrok na figurkę Matki Boskiej, której kamienne oczy wypalały dziurę w mojej postaci. Przez długą chwilę nie potrafiłam odwrócić spojrzenia, jakbym liczyła, że rzeźba ożyje i mnie ocali. Nigdy tego nie zrobiła. Poczułam znajomy posmak goryczy na świerzbującym języku. Oczami wyobraźni widziałam, jak krzyczę na każdy obraz i każdą rzeźbę w świątyni, lecz zamiast tego skupiałam wzrok na konfesjonale.

Nie byłam już sama. Mężczyzna, z którym miałam się tu spotkać, właśnie wszedł do swojej trumny.

Kącik moich ust uniósł się w ledwie widocznym uśmiechu. Posłałam Matce Boskiej ostatnie spojrzenie. Przeżegnałam się, a potem ruszyłam w kierunku spowiednika. Jego twarz była ledwo widoczna za ażurową kratką. Uklęknęłam, złożyłam dłonie i pochyliłam głowę.

– Ojczy, pobłogosław mnie, ponieważ zaraz zgrzeszę. – Mój głos był cichy, a jednak nieco cierpki. – Nie spowiadałam się, odkąd uczyniono mnie cieniem osoby, którą zawsze pragnęłam być. Nie jestem pewna, czy wierzę w Boga... Prawdę mówiąc, mam nadzieję, że go nie ma, bo jeśli jest, srogo zapłaci za to, że dopuścił do rozlewu krwi, który wkrótce spowoduje. – Zamilkłam na chwilę, a potem głęboko odetchnęłam. – Daję mu jednak ostatnią szansę. Jeśli istnieje, musi mnie teraz powstrzymać. – Moja dłoń powędrowała w kierunku torebki. Wyciągnęłam z niej mały, poręczny pistolet z tłumikiem. – Skoro Bóg jest bezużyteczny – odblokowałam broń, po czym wycelowałam lufę w kratki – sama będę sądzić swoich katów. – Nacisnęłam spust.

Po kaplicy rozniosło się rozproszone echo wystrzału. Głowa martwego mężczyzny opadła bezwiednie na konfesjonał. Krew zaczęła ściekać po drewnie, a cisza, która po chwili nastąpiła, okazała się znacznie głośniejsza niż moje wyimaginowane wrzaski. Schowałam broń. Wstając, podparłam się o kratki, przez co ubrudziłam palce jeszcze ciepłą, świeżą posoką. Powoli podeszłam do rzeźby, na którą wcześniej patrzyłam. Znowu się przeżegnałam, w wyniku czego krwawa smuga spłynęła po moim czole.

Zgaśliłam w sobie ostatnią iskrę, teraz cała przemieniłam się w popiół.

I. NIE TAK
DAWNO TEMU
W PRADZE...

Rozdział Pierwszy

witajcie, Włochy

Florencja, parę tygodni przed tragedią

POKERZYSTA

Pretensjonalność artystów budziła we mnie potrzebę nieskończonego przewracania oczami. Nie rozumiałem sztuki i miałem teorię, że tak naprawdę nikt jej do końca nie pojmuje. Ludzie po prostu lubią uchodzić za inteligentnych, dlatego udają, że widzą wartość w czymś, co jest stare i drogie. Czasem traciłem oddech, gdy słyszałem kwoty, jakimi rzucali potencjalni kupcy zainteresowani usługami moimi oraz Luca. Jeszcze większą zadyszkę generowała we mnie kłótnia fałszerza, kiedy ktoś śmiał zaniżyć wartość któregoś z tych bohomazów. Jak można dać więcej niż dwa dolce za coś, co wygląda jak moje pierwsze bazgroły z marginesów w zeszytach?! Dwa dolce... Podbiłem

stawkę. Nie zapłaciłbym za te paćki ani złamanego centa. Ale jeśli coś jest głupie i działa, to znaczy, że wcale nie jest głupie. Mogłem kraść paskudne obrazy, jeżeli to oznaczało, że zostanę milionerem. Podniesienie statusu ekonomicznego wcale nie wywołało we mnie nagłego objawienia lub „przebudzenia mocy”, które sprawiło, że odkryłem w sztuce wyższą wartość. Ale potrafiłem docenić dobre proporcje na malunkach przedstawiających nagich ludzi, albo ładny kontrast pomiędzy zielonym drzewem i szarym niebem.

Było jednak coś wyjątkowego w stojącej na muszli złotowłosej Wenus. Wydawała się niemal eteryczna...

– Nie wydaje ci się, że ona ma za długie ręce?

Dopiero kiedy usłyszałem szept Ducha, ocknąłem się z letargu. Nie miałem pojęcia, jak długo stałem przed dziełem. Wgapiałem się w podobiznę bogini miłości i piękna, podczas gdy niczego nieświadomi turyści kręcący się po Galerii Uffizi zapewne sądzili, że należę do grona pretensjonalnych miłośników malarstwa, którzy udają, że rozumieją, dlaczego Sandro Botticelli namalował ten obraz.

Nie miałem pojęcia. Wiedziałem za to, dlaczego Luc tak często odtwarzał *Narodziny Wenus* w swoich szkicownikach. Miał ją nawet namalowaną na ścianie w rodzinnym domu.

Uważał to dzieło za kwintesencję piękna. Mówił, że Botticelli złożył swego rodzaju hołd klasycznej mitologii i zarazem nadał jej nowy, renesansowy sens. Gadał też coś o fascynacji ludzkim ciałem oraz o tym, jak sztuka może wychodzić poza czas i przestrzeń. Mój przyjaciel był pretensjonalnym, aroganckim artystą. Nic dziwnego, że go przymknęli. Fakt, że miałem chęć zwiedzenia galerii sztuki, okazał się zaskakujący dla Xandera, niemniej jednak przyszedłem tu, aby poczuć, że jestem trochę bliżej Luca.

– Z tego, co mi wiadomo, ma idealne proporcje – odparłem, choć wbrew swoim słowom przeniosłem na chłopaka nieprzekonany wzrok.

– Mam ją zmierzyć? – Wyciągnął telefon i odpalił aplikację służącą za linijkę w iPhone.

Powstrzymałem śmiech. Złapałem go za ramię, aby nie podchodził za blisko obrazu, a potem znowu przeskanowałem Wenusa spojrzeniem.

– Przestań, nawet nie dotykaj ramy, bo jak wyniesie nas stąd ochrona albo ktoś wezwie policję, to dodadzą dwa do dwóch i też skończę na dołku.

Duch posłał mi zaczepny uśmiech. Poruszył brwiami. Prowokował mnie, dlatego zarobił kuksańca w bok. Grupa wycieczkowa z przewodnikiem ruszyła w naszym kierunku, tak że skinąłem Xanderowi, abyśmy zmienili pomieszczenie.

– Skoro już sprawiłeś, że tu przyszedłem, to opowiedz mi o tych obrazach – mruknął.

Zaczęliśmy snuć się po korytarzach bez celu. Mijaliśmy rzeźby, które robiły na mnie znacznie większe wrażenie niż te wszystkie bohomyzy. W galerii nie było większych tłumów niż te, które widywałem, kiedy zazwyczaj przebywałem w takich miejscach, ale mijając obcych, i tak czułem dyskomfort.

– Są brzydkie, niewarte swoich cen i nie przedstawiają niczego, co mogłoby zmienić moje postrzeganie sztuki – odpowiedziałem z dezaprobatą wyczuwalną w głosie.

Duch tylko przewrócił oczami. Wsunął dłonie do kieszeni czarnego płaszcza i zaczął oglądać freski. Zerknąłem na profil kumpla. Przygryzłem wargę. Powinienem podziękować mu za to, że próbował ze mną gadać. Xander nigdy nie był szczególnie rozmowny ani sympatyczny. Wiedział, że dopiero co straciłem narzeczoną, a teraz przylecieliśmy do Włoch, gdzie zginęła, żeby odnaleźć żonę jej mordercy. Zakładałem, że chłopak bardziej mnie pilnuje, niż skupia uwagę na szukaniu Martiny. Albo nie był świadomy, że to Franchetti stał za śmiercią Ciary. Alex nie przepadał też za Lukiem, dlatego miał gdzieś, czy fałszerz ucieknie z więzienia. No i nie powiedziałem mu, że nie wyciągnę go, dopóki nie znaję Włoszki.

Przebywaliśmy we Florencji od kilkunastu godzin. Po długim locie Xander zamierzał tylko załatwić interesy, a potem wrócić do Miami, lecz sytuacja się nieco skomplikowała.

Martina nie dawała znaku życia od paru miesięcy. Żaden z naszych ludzi nie mógł jej zlokalizować. Dopiero dwie doby temu doszło do podejrzanego, bardzo szybko zatuszowanego morderstwa w jednej z bocznych kaplic Santa Maria del Fiore. Z informacji, jakie przekazała nam Sage, wynikało, że policja nawet szczególnie się tym nie zainteresowała, a trup był duchownym, który miał niepokojące relacje z Rafaelem. Ktoś musiał nieźle się natrudzić, aby w punkcie turystycznym popełnić przestępstwo tego formatu i nie zostać złapanym za rękę. Ktoś, kto posiadał zasoby oraz możliwości na skalę Franchettich. Sama w sobie zbrodnia wydawała się zbyt teatralna, abym mógł nie połączyć jej ze swoją ulubioną charakterną Włoszką. To posunięcie ze strony kobiety musiało coś symbolizować, tylko jeszcze nie wpadłem na to, co dokładnie.

– Nie dziwię się, że nikt nie pozwolił ci rozmawiać z targetem robótek ręcznych fałszerza – stwierdził Xander, kiedy weszliśmy do pomieszczenia, w którym wisiało coś, co namalował da Vinci. – Nie sprzedałbyś mi *Mona Lisy* nawet za pięć dolców, gdybyś mówił o niej w ten sposób.

– A co? Chcesz kupić? – Szturchnąłem Ducha w bok.

– Kupiłbym – rzucił po chwili namysłu.

– Ja też – odrzekłem z przekonaniem. – To dobra inwestycja. Warto trzymać kapitał w formie dóbr materialnych, zwłaszcza gdy jesteś pewny ich wartości rynkowej. Zasadniczo część naszych klientów wyznaje tę samą zasadę. Ich nie uważam za debili, tylko dobrych biznesmenów.

Mieliśmy z Lukiem kilka takich perełek, których nazwy i autorów znałem nawet ja. Ukrywaliśmy je w swoich najbardziej menelskich mieszkaniach, pod całą masą syfu, na wypadek gdyby nasza firemka z kartonu miała się rozpaść. Nie powiedziałem

tego Duchowi. Sama Sage o tym nie wiedziała. Teraz, kiedy Luc siedział w areszcie, istniała ewentualność, że będę musiał wyciągnąć te asy z rękawa.

Moreau nie był przekonany, gdy przedstawiłem mu pomysł zgarnięcia kilku dodatkowych zleceń tylko na nasz użytek. Musiałem przygotować prezentację w PowerPoincie, żeby go do tego przekonać, i łopatologicznie tłumaczyć, czemu z perspektywy ekonomicznej powinien mnie posłuchać.

– Co ukradłeś dla siebie? – zapytał Xander, bo widocznie dodał dwa do dwóch.

– Musisz zacząć zwiedzać galerie sztuki, przyglądać się najcenniejszym obrazom w nowojorskich zbiorach i dochodzić do tego, które z nich nie są oryginalne – odszepnąłem enigmatycznie.

– Co ukradniesz dla mnie? – Nie wiedziałem, czy przyjaciel żartuje, czy mówi poważnie, ale i tak się zaśmiałem.

– Szota limoncello i panini z zawałową ilością sera – wypaliłem, przy okazji patrząc na zegarek. – Mamy spotkać się z moim kontaktem dopiero za godzinę, ale chodźmy stąd, bo jestem znużony i głodny.

Duch przewrócił oczami, lecz ruszył za mną, kiedy zacząłem kierować się do wyjścia z budynku. Spod Uffizi mieliśmy kawałek drogi do Santa Maria del Fiore. Szliśmy tam przez wąskie, zapelnione turystami uliczki. Xander był skupiony na wymijaniu ludzi, a ja rozglądałem się za knajpą, w której moglibyśmy usiąść.

Gdy wreszcie obrałem cel, zajęliśmy miejsca. Ja zamówiłem limoncello spritz i lunch, a mój kumpel tylko czarną kawę. Przez cały czas oczekiwania na napoje oraz posiłek nie rozmawialiśmy ze sobą. Obaj chyba musieliśmy poukładać sobie w głowach wszystko, co miało miejsce w ostatnim czasie. Moje życie wyglądało jak jeden wielki burdel. Brakowało w nim tylko bandy zbłąkanych kurew. Nie miałem pojęcia, co u Xandera, aczkolwiek nie należał on do osób, które czerpały przyjemność z prowadzenia gadki szmatki. Dopiero kiedy dostałem swoje

panini i drinka, a on szota espresso, poczułem palącą potrzebę, by się odezwać.

– Czy ty w ogóle coś jadasz? – palnąłem, na co chłopak uniósł brew. – Bez obrazy, bo jesteś zbudowany, jakbyś żywił się białkiem i krwią dziewic, ale tak zupełnie poważnie... – Nie skończyłem, ponieważ Duch wyciągnął z wewnętrznej kieszeni kurtki batona proteinowego, którego otworzył, patrząc mi ostentacyjnie w oczy.

Prychnąłem i zatopiłem zęby w daniu składającym się głównie z mozzarelli. Kochałem włoską kuchnię bardziej niż francuskie wina. Służyła mi i sprawiała, że miałem siłę, aby nawalać wrogów w mordy oraz skakać po dachach.

– Grzeszysz – wyburczałem, ledwie przełykając wielki kęs kanapki.

– Bez obrazy, ale nie mam pojęcia, gdzie ty to wszystko mieścisz.

– W kutasie – zażartowałem. – Gdybyś musiał kraść żarcie przez pierwsze lata swojego samodzielnego życia, doceniałbyś dobre jedzenie... – Gdy wypowiedziałem te słowa, uświadomiłem sobie, że zasadniczo Xander nigdy nie funkcjonował na własną rękę. Ambler zapewniał mu wszystko, począwszy od miejsca do spania, skończywszy na posiłkach. Byłem ciekawy, czy chłopak czasem chciałby się od tego uwolnić. Na jego miejscu dostałbym szału.

Brak autonomii... i własnego mózgu.

Co by zrobił, gdyby dowiedział się, że wcale nie szukamy Martiny, aby oddać ją w ręce Rafaela? Przecież jego szef myślał, że właśnie w tym celu Sage mnie tu przysłała. Nikt z Miami nie miał pojęcia, jak wygląda moja relacja z panią Harrington oraz co planujemy zrobić. Czy myśleli, że jestem do tego stopnia uległy, by potulnie zaakceptować dramatyczną śmierć Ciary? A może nie wiedzieli... I co ważniejsze – czy Xander był świadomy tego, w jaki biznes wpieprzył się jego ukochany szef? Jeśli tak, to co musiałoby się stać, aby Duch wreszcie się zbuntował? Wizja tego,

że miałyby umrzeć jako przydupas Amblera, mroziła krew w moich żyłach. Za bardzo go lubiłem, aby życzyć mu tak smutnej śmierci.

– Po wszystkim pójdziemy na miasto – mruknąłem. – Ja mam dość, ty zawsze jesteś niezadowolony z życia, dlatego myślę, że to nam się przyda.

Chłopak uśmiechnął się z politowaniem.

– Och, daj spokój... Częściej widuję te pały z NYPD niż ciebie. Nie udawaj, że nie cieszysz się na mój widok – powiedziałem.

– Myślałem, że jesteś bardziej przybity – stwierdził. – Nie wiem, jak zginęła twoja narzeczona, ale ponoć byłeś epicko wkurwiony, kiedy się dowiedziałeś. Kto ją zabił? Nie szukasz zemsty?

Czyli nikt mu nie powiedział... Omiotłem Ducha badawczym wzrokiem, a potem wgrzyłem się w panini tak, że oliwa pociekła mi po palcach.

– Masz delikatność i empatię radzieckiego czołgu, wiesz o tym? – burknąłem. – Jestem przybity, wkurwiony i zrozpaczony – przyznałem, choć ton mojego głosu wcale o tym nie świadczył. Musiałem jednak zapisać te ciężkie słowa drinkiem. – Ale okazywanie tego nie zwróci jej życia, natomiast zemsta... – zawałem się. – Przyjdzie w odpowiednim czasie. – Wzruszyłem ramionami. – Spędziłem sporo czasu z dziewczyną Luca – zmieniłem temat, ale niezupełnie. – Kiedy go przymknęli, ktoś musiał się nią zaopiekować...

– Nie mów, że pieprzyłeś tę samą laskę co twój przyjaciel. – Xander się oburzył. – Marcus, nawet ja mam granice, a to jedna z nich.

– Nigdy. – Wzdrygnąłem się na samą myśl, że miałbym tknąć wariatkę pokroju Brooke Astley. – Zakumplowałem się z nią – wyjaśniłem. – To długa historia... Kiedyś ci opowiem. Chodzi o to, że zanim ta laska do nas dołączyła, była policjantką. Luc namieszał jej w głowie. Wszyscy, włącznie z nią samą, uwierzyli, że jest chora psychicznie.

– Uroczy początek wielkiej miłości – sarknął Duch.

– Cóż mogę rzec, Moreau zawsze był romantykiem. – Powstrzymałem parsknięcie, na co kąciaki ust Xandera uniosły się w geście politowania. – Finał tej historii jest taki, że ostatecznie to ona owinęła go sobie wokół palca. Luc siedzi w pace, ale przekazał Brooke wszystkie pieniądze i dał dziewczynie czystą kartę. Piłka jest po jej stronie. Jeśli chciałaby się zemścić, mogłaby go pograżyć. Falszerz już zawsze będzie musiał żyć z wiedzą, że jego pani detektyw posiada pełną kontrolę, a on zatańczy tak, jak ona mu zagra. Nie dlatego, że tego chce, tylko przez to, że musi, bo dobrowolnie oddał jej całą władzę nad sobą.

– Chyba nie rozumiem, do czego zmierzasz. – Duch przygryzł policzek od środka.

– Obserwując postępowanie Brooke, Sage, a nawet Martiny, nauczyłem się dwóch rzeczy. – Mówiąc te słowa, wytarłem ręce w chusteczkę i znowu napiłem się drinka. – Pierwsza jest taka, by nigdy nie lekceważyć kobiet.

– A druga? – zainteresował się.

– Że zemsta smakuje lepiej i jest bardziej dotkliwa, kiedy przychodzi znienacka, a twoja ofiara z własnej woli wpada w sidła, nie zdając sobie sprawy, że idzie na rzeź. Mógłbym bardzo szybko zabić mordercę Ciary, ale po co mam to robić, skoro mogę pławić się w tym, że on nie jest ani trochę świadomy tego, co nadchodzi?

– Więc planujesz zemstę, po prostu nie będzie ona krwawa...? – Nie zrozumiał.

– Oczywiście, że będzie krwawa, ale też przemyślana. – Podkreśliłem to drugie. – Nie jestem agresorem, Alex. – Posłałem przyjacielowi lekki uśmiech. – Jestem przede wszystkim pokerzystą, a to czyni mnie bardziej wyrachowanym, niż może się wszystkim wydawać.

– Mówisz mi o tym, bo mi ufasz, czy próbujesz mnie teraz rozegrać? – zapytał.

– Robię to, ponieważ mimo wszystko uważam cię za przyjaciela i mam nadzieję, że jesteś na tyle mądry, aby podjąć słuszną decyzję, kiedy zajdzie taka potrzeba.

– Nie musisz się o mnie troszczyć, Breland. – Zmrużył powieki. – Potrafię przetrwać w najcięższych warunkach.

Czyżby? Nie powiedziałem tego na głos. Pomyślałem bowiem o fakcie, że nawet jeśli Ambler czasem go testował, Duch zawsze miał dom, do którego mógł wrócić.

Mój stary telefon z klapką zawibrował. Wyciągnąłem go z kieszeni i spojrzałem na wiadomość. Pokazałem chłopakowi ekran.

– Zaczniemy zabawę – mruknął, rzucił na stół sto euro, jakby nie miało ono żadnej wartości, a potem ruszył do wyjścia.

Przez chwilę patrzyłem jeszcze na banknot, ale ostatecznie podążyłem za Xanderem.



Po wrzuceniu broni oraz kurtek do jednego plecaka, który zostawiliśmy w depozycie, wybraliśmy się na miejsce spotkania z kontaktem.

Przed wejściem do bazyliki Santa Maria del Fiore znajdował się całkiem spory tłum. Nie przywiodła ich tam jednak zbrodnia, o której popełnieniu nie mieli zielonego pojęcia. Turyści stali w kolejce, czekając, aż będą mogli przejść przez bramki, by zwiedzić kościół podobny do każdego innego we Włoszech. Razem z Duchem, jak gdyby nigdy nic, ustawiliśmy się za wycieczką z Chin. Żaden z nas nie rozumiał gadania przewodnika, ale robiliśmy miny sugerujące, że doskonale znamy ten język. Staraliśmy się wyglądać jak najmniej podejrzanie. Zasadniczo, gdyby ktoś nas zapytał, co tu robimy i skąd się wzięliśmy, pewnie powiedziałbym, że jesteśmy świeżo po ślubie, a teraz przeżywamy miesiąc miodowy. Xander by mnie chyba za to zabił,

ale lubiłem stawiać go w niewygodnych sytuacjach. Strasznie śmiesznie się pieklił.

Pomyślałem o tym, że on też kiedyś spotka swoją Ciare, Brooke albo Martinę. Kobiętę, którą będzie chciał pomścić, da jej się omamić lub zacznie ją ścigać. Co wtedy z Amblerem? Czy Duch w ogóle się nad tym zastanawiał?

Przeszliśmy przez ochronę bez najmniejszego problemu. Zgodnie z planem od razu pokierowaliśmy się do drewnianych ław, aby zająć miejsca. Dostrzegłem dyskomfort wymalowany na twarzy kumpla. Zwłaszcza kiedy zauważył, że przeżegnałem się przed ołtarzem.

– No co? – szepnąłem. Echo mojego głosu rozniosło się pod zdobionym malunkami kopułowym sklepieniem. – Może nie jestem w najlepszej relacji z tym u góry, ale okazuję mu szacunek. Tak wypada.

– Boga nie ma – uciął prędko Xander.

– To wygodne założenie, biorąc pod uwagę, gdzie trafimy po śmierci, jeśli ta bajeczka o niepokalanym poczęciu okaże się prawdziwa.

Chłopak pokręcił głową z dezaprobatą. Wydawał się spięty, kiedy usiedliśmy w wyznaczonych miejscach. Turyści podziwiali bazylikę, Alex patrzył pusto w przestrzeń, a ja skupiałem się na jego zaciśniętych szczękach i tym, jak wydymał dolną wargę. To nie była mina sugerująca odrazę albo pogardę. Duch wyglądał bardziej, jakby się czegoś bał.

– Nie chciałbym pójść do nieba – palnąłem. – Tam musi być nudno.

– Myślę, że to ci nie grozi – odparł.

Usiadła za nami starsza kobieta w bordowym berecie. Spojrzałem przez ramię. Zapach różanych perfum babci wymieszał się z wonią kadzidła. Kiedy ponownie obracałem twarz do ołtarza, modlitewnik spadł z jej ławy i trafił na nasze siedzenia. Ze środka wysunęła się pocztówka ze zdjęciem Uniwersytetu

Bolońskiego, a gdy ją wyciągnąłem, zerknąłem w stronę Xandera. Skinął głową. Oddałem kobiecie jej własność.

– Grazie – podziękowała szeptem.

Nie patrzyłem już na nią, na freski ani na figurkę Matki Boskiej przy ołtarzu, która ewidentnie przykuła uwagę Ducha. Razem wyszliśmy z kościoła.

– Jadłeś kiedyś prawdziwe ragu w bolońskiej Osterii? – zapytałem chłopaka, który spojrzał na mnie jak na debila. – Taaa... – Poklepałem go po ramieniu. – Rozdziewicę cię makaronowo.

– Jesteś męczący, wiesz? – Alex głęboko odetchnął.

– A to tylko jedna z moich zalet...